



Uwagi do głosu Marka Olejniczaka

Marcin Waligóra

Chciałbym odnieść się do ostatniego głosu doktora Marka Olejniczaka. W tym celu pozwolę sobie na przywołanie dwóch przykładów.

1) Rozmawiałem niegdyś z pewną panią, z wykształcenia pielęgniarką, która latami uczyła etyki w liceum pielęgniarzkim. Opisała przypadek uczennicy, która oddała jej znakomicie napisaną, uargumentowaną i opatrzoną rozbudowaną bibliografią pracę, broniącą prawa do eutanazji. Opowiadając mi tę historię zaznaczyła, że nie mogła uczennicy wpisać zaliczenia, bo „przecież nie możemy dopuszczać w szkołach do takich postaw”.

2) Jakiś czas temu miałem okazję być recenzentem pracy licencjackiej poświęconej analizie argumentów *pro* i *contra in vitro*. Praca została wysoko oceniona. W czasie egzaminu licencjackiego jeden z członków komisji zadał studentce pytanie o jej osobiste zdanie na temat dopuszczalności tej procedury. Studentka opowiedziała się za daleko posuniętym liberalizmem. Osoba zadająca pytanie uznała wówczas, że wynika to z jej „moralnej niedojrzałości”, a odpowiedź studentki negatywnie zaważyła na ostatecznej ocenie z egzaminu.

Mam w związku z tym pytanie zarówno do doktora Marka Olejniczaka, jak i wszystkich uczestników debaty: Czy obie te postawy nie były przejawem uznania, że w bioetyce odkrywamy prawdę? Czy są to postawy w edukacji bioetycznej pożądane czy niepożądane? Czy Państwa zdaniem powinniśmy, ucząc bioetyki, przyjmować takie właśnie postawy?